

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

ANTOLOGIA
POETÓW
ZIEMI
BRZESKIEJ



*Antologia Poetów
Ziemi Brzeskiej*

*Ocalić
od zapomnienia*



Copyright by
Gmina Brzesko
przy udziale
Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 3 w Brzesku

ISBN 978-83-934492-1-7

Skład i druk:
Brzeska Oficyna Wydawnicza
32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1
tel. 14 68 61 470



Antologia Poetów Ziemi Brzeskiej „Ocalić od zapomnienia”
Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej
w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju w zakresie małych projektów,
tj. operacji, które nie odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działania osi 3,
ale przyczyniają się do osiągnięcia celów tej osi.”
objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego
na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich



Wstęp

Doświadczenie przemijania towarzyszy nam każdego dnia i to niezależnie od wieku. Czy jesteśmy jeszcze dziećmi, czy dźwigamy na swoich barkach brzemień lat – mamy świadomość, że „nic dwa razy się nie zdarza”. Żegnamy miejsca bliskie naszemu sercu, odchodzą przyjaciele, tracimy rzeczy, do których się przyzwyczailiśmy. Wszystko przemija, zmienia się na naszych oczach. I my też. I tylko fotografie w starych albumach są przypomnieniem przemijającego czasu... i wspomnienia, zacierające się w pamięci coraz bardziej...

Tomik, który Wam oddajemy, Drodzy Czytelnicy, jest dziełem ludzi naprawdę młodych. Uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Brzesku, kierowani serdeczną troską nauczycieli i wychowawców – w ciągu prawie 15 lat – w szczególny sposób uczyli się i nadal to będą robić, szacunku dla przeszłości swego najbliższego regionu. Podejmowali zaproponowane im zainteresowanie „znalezionymi” na rodzinnej ziemi, cennymi perłami talentów poetyckich, poznawali ich twórczość, prezentowali piękno polskiej mowy, uczestniczyli w opracowaniu zbioru... by ocalić od zapomnienia ludzi i zdarzenia, pomóc pochylić się nad radościami i nieszczęściami naszej historii, ukazać myśli, uczucia i refleksje nad tym, co było, jest i może się zdarzyć, gdy nie będziemy umieć wyciągać wniosków z wydarzeń przeszłości i teraźniejszości.

„Ocalić od zapomnienia” – zapewne wielu z nas kojarzy się z wierszem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który uwiecznił w nim miłość do swej żony – Marii. Chciał ocalić od zapomnienia „jej serce, chmurność oczu”, wspólne przeżycia, wspomnienia... Posłuchajcie:

*Ile razem dróg przebytych?
Ile ścieżek przedeptanych?
Ile deszczów, ile śniegów
wiszących nad latarniami?*



*Ile listów, ile rozstań,
ciężkich godzin w miastach wielu?
I znów upór, żeby powstać
i znów iść i dojść do celu.*

*Ile w trudzie nieustannym
wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń?
Ile chlebów rozkrajanych?
Pocatunków? Schodów? Książek?*

Zapozyczyliśmy sobie tytuł z wiersza tego znanego współczesnego poety z pełną świadomością, że tak jak on, chcemy ocalić od zapomnienia coś bardzo ważnego dla kultury naszej Małej Ojczyzny - poetycki dorobek poetów Ziemi Brzeskiej. To już kolejny etap promocji naszych rodzimych twórców. Pierwszy tomik „Sercem zatrzymane” został wydany w 2006 roku. Był on wynikiem wyszukiwania ludzi „parających się piórem”, organizowania z nimi spotkań, włączenia w urozmaicenie tych wydarzeń dzieci recytujących wiersze... Potem doszły spontaniczne konkursy na znajomość ich życia. Pamiętam takie jedno spotkanie, gdy „artyści” – recytatorzy zwłaszcza z PSP nr 3 w Brzesku - wyprzedzali odpowiedziami dopiero rozpoczęte pytanie. Były i lzy wzruszenia w oczach słuchających Poetów. Dotychczas niewielu знаło ich utwory: rodzina, najbliżsi przyjaciele - szuflady służyły za schowek zapisanych odręcznie arkuszy. Teraz przestali być anonimowi... Nagle ktoś zainteresował się nimi, a piękno ich poezji przekazuje innym.

Ten „ktoś” to członkowie parafialnego Klubu Seniora przy parafii Jakubowej w Brzesku. Może dlatego, że mamy w swoim gronie poetkę – Halinę Biernat. Nieraz umiała nam spotkania swoimi wierszami, przynosiła nowe, ujmowała w nich aktualne wydarzenia ... bawiła nas, zmuszała do refleksji, wzruszała... Potem szukaliśmy innych: dołączyła pani Bogumiła Piekarcz, Tadeusz Puzia, Antonina Radzięda. Odkrycie Bogusławy Młynarczyk i umieszczenie jej wiersza „Dotyk Boga” w „Kościele nad Uszwicą” zaowocowało kilkoma nowymi nazwiskami, m.in. Justyny Macioł i Dagmary Mida, Krzysztofa Karwali, czy Konstancy Bujaka.

I może na tym by się skończyło, gdyby tematem nie zainteresowała się Dorota Wójcik, nauczycielka języka polskiego w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku, obecnie Dyrektor Szkoły. Od 1998 roku w brzeskiej



„Trójce” odbywały się spotkania „Perł Regionu” połączone z konkursem recytatorskim. Te lokalne przerodziły się w 2002 w międzyszkolne, obejmujące cały teren Ziemi Brzeskiej. W 10 rocznicę trwania projektu podjęto współpracę z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Brzesku, która poprzez swą misję propagowania czytelnictwa, szeroko pojętej kultury oraz służenie miejscem w Regionalnym Centrum Kulturalno - Bibliotecznym na organizację kolejnego, XI Międzyszkolnego Konkursu Recytatorskiego pt. „Perły Regionu”, włączyła się do tego dzieła. Owocem czasu spędzonego z Perłami Regionu jest planowana jesienią 2012 roku promocja zbiorku poetyckiego.

Międzyczasie „odkryliśmy” nowego poetę – Dariusza Dzierwę, Agatę Podłęcką i Annę Gaudnik. Żyją na naszym terenie też inni. Wiersze niektórych były już prezentowane przez uczniów szkół z terenu, ale nie udało nam się dotychczas nawiązać z nimi kontaktu. A szkoda!

Partnerem towarzyszącym naszym działaniom poza Klubem Seniora jest Parafia NMP i św. Jakuba w Brzesku. Przez długi czas wspierał nas pomysłami i obecnością ks. Zygmunt Bochenek, były Proboszcz parafii, m.in. poprzez ujęcie spotkań Perł Regionu w programach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. „Kościół nad Uszwicą”, którego Ksiądz jest Naczelnym Redaktorem, opublikował wiersze prawie wszystkich poetów znajdujących się w tym zbiorku, promując sylwetki ich autorów. Obecny ks. Proboszcz, Józef Drabik napisał wstęp do pierwszej naszej Antologii w 2006 roku oraz podpisał „List partnerski” do Kwartetu na Przedgórzu, który finansuje wydrukowanie obecnej Antologii. W ramach sprawiedliwości muszę dodać, że wydanie drukiem poprzedniego zbiorku zawdzięczamy byłemu Staroście, a obecnemu Burmistrzowi Miasta i Gminy Brzesko - Grzegorzowi Wawryce.

Dokumentowanie poezji poprzez wydanie kolejnego zbiorku – Antologii - daje możliwość zaprezentowania nigdzie wcześniej nie publikowanych wierszy, czasem pisanych „do szuflady”, pozwala „ocalić od zapomnienia” twórczość ludzi, którzy nieuchronnie odchodzą.

Nasz młoda poetka, Dagmara Mida, napisała kiedyś wspaniałe słowa: „Nie mów mi proszę, że wszystko przemija, że więdną stokrotki i usychają róże... Powiedz mi lepiej, jak płakać, by nikt nie widział, jak się modlić, by Pan wysłuchał, jak żyć, by, gdy umrę zostało coś więcej niż nagrobna płyta”.



Stąd pewnie wynika gorąca prośba Antoniny Radzięda, która w wierszu „Serca drgnienia”, chyba najmocniej wyraża główne przesłanie tego zbiorku: chęć pozostawienia po sobie dobrej pamięci, a nawet jakby poetycki testament:

*Okruchy zdarzeń, myśli, serca drgnienia
warto ocalić od zapomnienia
ulotne słowa na papierze
czas przefiltruje i odmierzy*

*ziarno oddzieli od plew pewnie
odwet za pychę srogi weźmie
ja także w jak najlepszej wierze
całą swą twórczość mu powierzę*

*do mnie podobnych bardzo wielu
zmierza do jedyne go celu
przejdziemy wkrótce smugę cienia
- ocalcie nas od zapomnienia !*

Wiersz kończy się zapewnieniem, że właśnie poezja bardzo często uzmysławia czytelnikowi, co w życiu jest najwięcej warte. Autorka stawia na miłość i pokój.

Ten sam problem nurtuje seniorkę, Halinę Biernat. W wierszu „Patrząc na gwiazdy” zadaje pytania tym odległym punktom na pogodnym nocnym niebie o sens życia, przyczynę wielu zdarzeń, radości i nieszczęść. One milczą. Poetka więc sama sobie odpowiada... Sobie, nam i tym, co przyjdą, gdy nas już nie będzie:

*Wszak nie jest grzechem błędzić i dociekać
na to nam dano rozum i myślenie,
pomóż mi Boże w tej dusznej rozterce
by mnie nie zmogło zwątpienie.
Choć nie rozumiem, ale pokornie
z Twoją się wolą pogodzę,
gwiazdy mi nowym zapłoną blaskiem
nocą na mlecznej drodze.*



Tadeusz Puzia jest poetą refleksji. W jego wierszach jest wiele mądrych szlachetnych myśli, trudnych rozważań, retorycznych pytań, nad którymi „może warto by się zatrzymać bez względu na czas, miejsce i okoliczności... i głębiej się zastanowić, kim jest człowiek, czym jest życie i co jest w życiu najcenniejsze. Może warto się zatrzymać, aby posłuchać głosu serca, głosu sumienia, głosu człowieka...” i Boga.

Trudne, choć bardzo ciekawe jest życie Bogusławy Młynarczyk. Pochodzi z Krakowa. Mieszka na Słotwinie, ale często, zwłaszcza w ostatnich czasach wyjeżdża szukając pracy za granicą. Obecnie przebywa we Francji. Kocha Kraków i „swoje” Brzesko, mówi o samotności i tułaczce, pobycie w górach, swoich marzeniach, o obrazie współczesnego świata z perspektywy własnych doświadczeń. Czego by Pani chciała, pani Bogusiu? – zapytałam. Odpowiada wierszem:

*A ja chciałabym pokoju i tolerancji
różnych poglądów i wyznań.
Człowiek z natury zły nie jest,
lecz codzienność go niszczy.
Rywalizacja, pogoń za pieniądzem.
Dominacja, słabość zamieniona
w agresję... okrucieństwo.
A ja marzę by wojen nie było!..
By nikt już więcej nikogo nie obrażał.*

W siłę i wieczność swoich wierszy wierzy niezachwianie Dariusz Dzierwa. On wie na pewno, że świat przemija nieuchronnie i śmierć przyjść musi do każdego. Ale nie do poetów, bo:

...poetów czas i materia nie może zatrzymać. Oni w swoich wierszach żyją na nowo, chociaż w tym życiu nie zawsze są obecni ...

A jednocześnie zwraca się z prośbą do Najwyższego, by zapalił jedną iskrę miłości w geście jego wyciągniętej dłoni, bo chciałby od zapomnienia ocalić miłość.

Dziedzictwo kulturowe okolic Przedgórze to nie tylko sfera materialna (zabytki architektoniczne), ale również znacznie trudniejsza do utrwalenia



sfera duchowa. Jesteśmy przekonani, że poezja lokalnych twórców zasługuje na uwiecznienie. W przeciwnym wypadku wiele z wartościowych utworów nigdy nie zaistnieje w świadomości publicznej i nie stanie się częścią trwałego dorobku kulturowego.

Poezja opiewając piękno świata uzmysławia odbiorcom konieczność korzystania z niego w sposób przyjazny dla środowiska. Kwiatki w sadzie Haliny, piękno górskich szczytów w wierszach Bogusi, zapach wiosny w górach u Agaty, uratowana przez Annę biedronka, przemijające piękno pór roku w wierszach Antoniny – to nie tylko zwyczajne życie, barwy i kolory – to zachwyt nad pięknem świata i jego Stwórcy, to modlitwa: serdeczna rozmowa z przyrodą i samym sobą, by zrozumieć... i cieszyć się z każdej chwili, która została nam dana.

Spotkanie z poezją poszerza horyzonty myślowe, uwrażliwia na piękno świata i przejawy życia. Stanowi inspirację do spędzenia wolnego czasu w sposób twórczy, przybliża ideał zdrowego trybu życia. Obcowanie ze sztuką otwiera człowieka na świat przeżyć, idei i wartości, co równocześnie jest zaprzeczeniem niezdrowego, konsumpcyjnego stylu życia.

I dlatego, mili Czytelnicy, życzę Wam, byście pochylając się nad wierszami zawartymi w tym zbiorze, potrafili zachwycić się, tak, jak ich autorzy – pięknem każdej mijającej chwili i ocalić ją od zapomnienia...

Maria Dziwiszewska





Halina Biernat

*„Długo się już snuję po tym bożym świecie. Przeżycia złe i dobre urozma-
icam sobie moim hobby: pisaniem wierszy. Napisałam ich setki. Zostało
wydanych jedenaście tomików. Tematy różne: religijne, patriotyczne,
o miłości, szczęściu, o pięknie przyrody, o rodzicach, o dzieciach. Miesz-
kałam w Żywcu, w Bielsku-Białej, w Krakowie, w Brzesku. Ukochanym
moim miastem jest Kraków, gdzie spędziłam lata studiów i gdzie teraz
mieszkają moje dzieci, wnuki i prawnuki”.*





Antonina Radzięda

„Urodziłam się w Jasieniu, tam też skończyłam szkołę podstawową, a następnie uczęszczałam do Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku.

Działalność pisarską rozpoczęłam późno, nieco wcześniej zaczęłam malować. Studiowałam samodzielnie interesujące mnie dziedziny. W 1984r., będąc na rencie wyjechałam do USA i tam rozwinęłam szerszą działalność pisarską i malarską, doskonaląc ją poprzez studia w prywatnych szkołach. Moje utwory drukowano w magazynie polonijnym „Polish News”.

Posyłałam również do Polski swoje prace, były drukowane w lokalnej prasie. Zamieszczone są również w kilku Antologiach np. „Słowa na miedzy przysiadły”, gdzie na okładce znajduje się mój obraz.

W konkursach i wystawach malarskich za granicą otrzymywałam wyróżnienia i nagrody. W Polsce również miałam kilka wystaw. W 2009 r. wróciłam na stałe do Polski, w dalszym ciągu tworzę pisząc i malując”.





Tadeusz Puzia

„Urodziłem się w Jasieniu i nadal tu mieszkam. Na mej drodze edukacyjnej większych sukcesów nie odniosłem. Zawodowo przepracowałem 42 lata w pewnej firmie farmaceutycznej w Krakowie. Poezja pojawiła się w moim życiu dość dawno i stawiała wiele pytań o życie, o człowieka, o świat - o całą otaczającą rzeczywistość. Niestety, jak w codziennej prozie życia, tak i w poezji na wiele pytań odpowiedzi nie ma.”





Anna Gaudnik

„Urodziłam się w Brzesku w 1953 roku... po to, by być farmaceutką, aptekarką, pigularką! Do Szkoły Podstawowej i Liceum chodziłam w Brzesku a studiowałam na Akademii Medycznej w Krakowie. To były najpiękniejsze studia a po nich najpiękniejsze miejsce pracy. Jestem szczęśliwą kobietą wykonującą swój ukochany zawód. Rozmowa z pacjentem, jest źródłem refleksji nad życiem i naszym w nim miejscem. Przyroda ciągle mnie zadziwia i daje przekonanie o pięknie świata, które dostrzeżone w biedronce jest równie ważne, jak piękno masywów górskich.

Kiedy myślę o tym, co dla mnie najważniejsze, dochodzę do wniosku, że przede wszystkim jest to nieustanne starania o to, by być bliżej potrzebującego Człowieka.”





Bogustawa Młynarczyk

„Urodziłam się w Krakowie, rocznik 1958. Szkoła podstawowa, średnia, matura i jeszcze kilka innych specjalizacji, kursów. W sumie cały czas uczę się, poszerzam horyzonty. Mam dwójkę dorosłych już dzieci i męża. Interesuję się: literaturą, poezją, malarstwem, robótkami ręcznymi, muzyką. Sama również piszę. Moje wiersze są proste, bez zbędnych ozdobników. W myśl zasady, że opisuję to, co widzę, myślę, czuję. Prosto i zwyczajnie. Lubię podróżować, poznawać ludzi, kultury i uczyć się świata będąc w drodze. To kojarzy mi się z rzeką, przemijaniem, ale też ze wspomnieniami, które są tak bardzo cenne. Człowiek jest istotą kruchą, powinien coś po sobie zostawić. Jestem kobietą, więc zostawiam po sobie następne pokolenie, mam dzieci. Ale też serwetki, które wyszywam, zdjęcia, obrazy a przede wszystkim wiersze. Nigdy nie pytam czy podobają się innym, gdyż długo pisałam do szuflady, pewnie jak wielu ludzi. Aż kiedyś ktoś te wiersze odkrył i tak zaczęła się moja przygoda z poezją. Cieszy mnie, gdy są czytane przez moich najbliższych i znajomych. Jest to przyjemne. Czego nie lubię? Obludy, braku tolerancji, niezrozumienia. Myślę, że świat zmusza nas do podejmowania szybkich decyzji a ja uważam, że trzeba się zatrzymać i zauważyć drugiego człowieka, pochylić się nad jego losem. I nie tylko. Zobaczyć łąkę, dróżkę w lesie, kwiaty i rzekę. I zadbać o ten coraz bardziej unikalny świat...”





Dariusz Dzierwa

„Urodziłem się 18 sierpnia 1966 roku w Krakowie, mam wykształcenie średnie techniczne, pracuję w Brzesku. Całe moje życie i mojej rodziny jest związane z tym miastem. Poezją zainteresowałem się dość wcześnie. Pierwsze próby samodzielnego pisania miały miejsc w szkole podstawowej. Pisałem wtedy wiersze, zauroczony poezją Adama Mickiewicza, Juliana Tuwima, Bolesława Leśmiana, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Pomimo, że zostałem zaproszony w 1990 roku, do współpracy w redagowaniu „Brzeskiego Magazynu Informacyjnego” i pisałem do katolickiego pisma młodzieżowego „Wzrastanie”. to dopiero w 2008 roku ośmieliłem się po raz pierwszy swoje wiersze opublikować na łamach dekanalnego miesięcznika „Kościół nad Uszwicą”... W tym też roku po raz pierwszy wziąłem udział w międzyszkolnym konkursie poezji „Perły Regionu”, który corocznie odbywa się w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku. Owocem tych spotkań i życzliwości, z jaką została przyjęta moja poezja, było wydanie w 2010 roku, tomiku wierszy zatytułowanego „Świat mojego Boga”.





Agata Podłęcka

„Urodziłam się 4 lutego 1970r. w Brzesku, z którym związałam całe dotychczasowe życie. Jestem z wykształcenia filologiem polskim i logopedą. Ukończyłam studia podyplomowe z zarządzania oświatą i wychowania do życia w rodzinie. Zaraz po studiach zostałam nauczycielką języka polskiego w Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku, gdzie pracuję do dziś. Od 1994r. prowadzę Grupę Teatralną przy Parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku, z którą wystawiam sztuki teatralne, jasełka, montaż słownomuzyczne i kabaretony. Teatr i dzieci są moją najważniejszą pasją życiową. Drugą pasją są Tatry i Zakopane. W chwilach wolnych piszę wiersze, rozważania, felietony, teksty i parafrazy piosenek oraz sztuki teatralne. Moja twórczość zyskała uznanie pisarza dla dzieci i młodzieży Andrzeja Grabowskiego i Nieoficjalnego Portalu Miasta Brzeska i Okolic – brzesko.ws, który przyznał mi tytuł „Człowieka Roku 2009”.

W życiu prywatnym mam męża Piotra i syna Franciszka, których moje pasje i działalność pochłonęły bez reszty. Ogromną pomocą służą mi również moi rodzice, z którymi mieszkamy i którzy musieli przywyknąć do domu pełnego młodych ludzi, ich gwaru, śmiechu i spontaniczności.”





Dagmara Madej

Urodziła się 08.06 1985 roku. Jest absolwentką I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, i filologii polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, laureatką wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. W 2002 roku za tomik poezji pt. „Pytajniki” otrzymała Nagrodę Gwoździa, przyznaną podczas XII Międzynarodowej Literackiej Jesieni Pogórza. W 2005 roku uzyskała stypendium „Sapere Auso” Małopolskiej Fundacji Stypendialnej za szczególne osiągnięcia artystyczne.

W antologii „Perł Regionu” - „Sercem zatrzymane” z 2006 roku zachwyciła czytelników głębią swego młodzieńczego przeżywania, umiejętnością poetyckiego obrazowania swoich myśli i przekonań. Obecnie mieszka w Brzesku. Założyła rodzinę i martwi się już nieco innymi sprawami, na szczęście nie porzuciła twórczości artystycznej...



Halina Biernat



TRYPTYK

Wczoraj

*Moje „wczoraj” bardzo długo trwa...
Różnie było... Dola dobra i zła.
Dzieciństwo, młodość, straszne lata wojny,
dom, rodzina, mąż, czas znowu spokojny.
Dzieci, wnuki i maluchów piątka,
najdroższe skarby, moje prawnuczątka.
Szczęście i smutki, potrójna żałoba,
a teraz starość, samotność, choroba...
Moje przeżycia zapisałam w wierszach
i tak powstała migawka DZISIEJSZA.*

Dzisiaj

*Soczysta zieleń w mym sadzie,
gąszcz drzew pełnych owoców w tym roku,
na grządkach kwiaty, cudne, kolorowe,
zapach im jeszcze dodaje uroku.
Żyję, chodzę, patrzę i Bogu dziękuję,
że mi pozwolił cieszyć się tym latem,
ten piękny obraz zachowam w pamięci
zanim mi przyjdzie rozstać się z tym światem...*



Jutro

*Jakie będzie jutro - bardzo jestem ciekawa
i jestem „kuma-troska”, więc dręczy mnie obawa*

czego spodziewać się od przyszłości?

*Już aura dostarcza co dzień okropności
do tego kryzys, giełda, polityków spory
protesty, wiece – wybory.*

*Lecz najważniejsze, byśmy byli zdrowi,
przeciwności losu dzielnie znieść gotowi.*

*Więc choć nurtuje ciekawość i trwoga
jedno wiem na pewno: wszystko w ręku Boga.*

Sierpień 2011

Czy toń spokojna...

... Czy toń spokojna, czy huczą fale...

*powtarzam słowa pieśni ulubionej
czy w dzień, czy w nocy, w smutku czy w radości
dźwięczy melodia „Pod Twoją Obronę”.*

*Pragnę, by było słonecznie, pogodnie,
żeby nareszcie nadszedł czas spokojny,
niechaj się skończą mrozy i śnieżyce,
trzęsienia ziemi, powodzie i wojny.*

*A gdy nadejdzie ciężka godzina
korna modlitwa dopomóc może,
ucichną wtedy huczące fale,
boś Ty nam tarczą miłosierny Boże!*

14.02.2012

Moja mała Ojczyzna

Kocham mój dom...

*tyle w nim słońca, powietrza,
kocham kwiaty w ogrodzie,
drzewa szumiące na wietrze.*



*Chcę, by tu było ładnie,
wesoło i przytulnie
i żeby moi goście
dobrze się czuli u mnie.*

*Wkładam w to dużo serca
i siły moje kalekie,
tu mi upływa życie,
samotne i nielekkie.
Odwiedziłam niedawno
moje miasto rodzinne,
lecz nie znalazłam w nim siebie
w pamięci mej było inne.*

*Tu przygnała mnie wojna
tak chciało przeznaczenie
i tu już pozostałam
i zapuściłam korzenie.
Cieszę się bardzo, że Brzesko
stale na korzyść się zmienia,
lecz jeszcze pozostało
w nim dużo do zrobienia.*

*Ten dom, ogród i miasto
to miła sercu ostoja,
moje małe królestwo
Mała Ojczyzna moja.*

Czarowny wiersz

*Marzy mi się wiersz czarowny,
lekki, śpiewny, kolorowy
może trochę bezsensowny,
ale za to rażny, zdrowy.
Niech w nim słońca lśnią promienie
i księżycy smugi srebrne,*



powiew wiatru, szum strumieni,
no i kwiaty też potrzebne.

Pomagają leśne ptaki
mej piosence, moim rymom,
koncert to nie byle jaki
a tak cicho było zimą.

Niech się wznosi ku obłokom
tryumfalny śpiew podniosły
i wtóruje lekkim krokom
nadchodzącej nowej wiosny!

Marzec 1986

Patrząc w gwiazdy

Lubię spoglądać w roziskrzone niebo
w sierpniową mleczną drogę
i spadające gwiazdy, lecz pośród miliardów
odnaleźć swojej nie mogę.

Tej co mi świeci od urodzenia
na drodze wyboistej
widzi me szczęście, radosne uśmiechy,
także tży gorzkie rzesiste.

Nieme pytanie gwiazdom zadają
co warte życie, jaki cel, przyczyna,
lecz wszystkie milczą, zimne i dalekie
milczy też moja jedyna.

Wszak nie jest grzechem błądzić i dociękać
na to nam dano rozum i myślenie,
pomóż mi Boże w tej dusznej rozterce
by mnie nie zmogło zwiątpienie.

Choć nie zrozumieć, ale pokornie
z Twoją się wolą pogodzę,
gwiazdy mi nowym zapłoną blaskiem
nocą na mlecznej drodze.

Listopad 1985



Kwiaty i dzieci

*Kwiaty w ogrodzie tęczą barw się mienią
pyszne, królewskie, inne skromne, małe
a wszystkie wdziękiem swoim zachwycają
wszystkie w prostocie swojej doskonałe.*

*Wśród kwiatów dzieci. Chłopczyk - tulipanek
oczy jak gwiazdy, zadzierzysta minka,
nad jasną główką fruwią motyle,
a w wózku leży małeńka dziewczynka.*

*Słońce całuje nagie rączki, nóżki
ciałko jak róży aksamitne płatki,
oczęta błyszczą w opalonej buzi
dwa roześmiane, błękitne bławatki.*

*Kwiaty i dzieci. Arcytwór natury.
Rosną i kwitną w słonecznych promieniach
równie niewinne, ufne i bezbronne
najcudowniejsze z dzieł Pana Stworzenia.*

Dzień Matki

*Pamięci mej Matki poświęcam
Wołam Cię! W smutku i radości,
w szczęściu i cierpieniu
przyzywam Cię!
W dzieciństwie, młodości
i w wieku dojrzałym
bezpieczną mi byłaś przystanią.
Bo miłość i spokój,
był w ciepłe Twych ramion
i pomoc w każdej potrzebie.
Gdy myślę o Tobie
znów dzieckiem się czuję*



i ręce wyciągam do Ciebie...
I choć Cię już nie ma między żyjącymi,
Ty wciąż przy mnie stoisz
jak anioł na straży
wspomagasz mnie echem słów Twoich.
O Tobie wspomnienie i słodką tęsknotę
jak skarby w moim sercu kołyszę...
I marzę, że kiedyś
zobaczę Cię we śnie
i głos Twój najdroższy usłyszę.
Przyzywam Cię dzisiaj
najczulszym imieniem,
co we wszystkich językach
podobne ma brzmienie:
mamusiu, mamusiu, mamusiu!

Rocznica

Po błękitnym niebie płyną obłoki
Suną szybko, bo wiatr silny,
słońce przestania chmura burzowa -
przedziwny ta aura czerwcową ...
Na tym tle zdarzenia państwowe ;
Dwudziesta Solidarności rocznica.
Wspomnienia ważne, niby błyskawica,
a za parę dni na nasze humory
Wpływać będą do europarlamentu wybory.
T co z tego wszystkiego?
Czy to pomoże na kryzys i polityków waśnie?
Wracam do przyrody: Zagrzało właśnie
znów burza, ulewa,
Od wiatru gną się drzewa ...
Czekamy ciepła, pogody, słońca,
niechaj na niebie zalsni błyszcząca



tęcza nadziei, że coś się zmieni,
będziemy bezpieczni i zadowoleni,
że ten nowy parlament i ta unia
to nie są puste słowa,
lecz jakaś ostoja i poczucie,
że w Europie istnieje „Solidarność” nowa.

(4 czerwca 2009)

Imieninowe marzenia

Mam dużo lat, nie powiem ile ...
szkoda, że aż tyle.

Chciałabym być młodsza,
a przede wszystkim zdrowsza.

Proszę Cię Panie Boże
spraw, by nie było gorzej!

Wiecie o czym marzę?

By znaleźć się nad rwącą rzeką
słyszeć jej szumu,
widzieć blaski słońca
na kryształowej migoczącej fali.

Góry, lasy i polany
w wodzie jak w lustrze odbite.

Mnóstwo kwiatów i ziół tyle
fruwają ptaki i motyle.

Za takim widokiem tęsknię

o nim marzę,

może choć we śnie mi się ukaże ...

(marzec 2009)

Co to jest szczęście?

Szczęście- to zdrowie duszy i ciała,
szczęście to spokój i brak zagrożenia,
poczucie bezpieczeństwa wśród przyjaznych ludzi,
bicie serc kochających choćby z oddalenia.

Czerwiec 1968





Antonina Radzięda

Jednak

*Jestem tu, a mogłam tam pozostać
gdzie kwiaty długo kwitną, pięknie pachną
a wiatr nie umie twarzy mocno chłostać
polne kamienie bosych stóp nie ranią*

*ludzi o twarzy złej na drodze swej nie spotkasz
ani słów wrogich na swój nie usłyszysz temat
tylko ta ziemia taka jakaś inna, brzydsza
tylko szczerości w żadnej twarzy nie ma*

*mowa nie dźwięczy matki kołysanką
nie kuszą egzotyczne słodkie ananasy
i nie zachwycasz się ich mdlą owsianką
bo wolisz smak polskiej z czosnkiem kielbasy*

*na polskiej, choć zmienionej ziemi
kroczę z pewnością właściciela
miłości mocnej uczuć nie odmieni
to, co czasami z polskości nas odziera*

Krucze piękno

*Co za widok mi ofiarowałaś Panie
tej wiosny*



zieleń lekka i krucha jak kryształ
żółciami skropiona tkanina trawy
przeźrzenie słoneczna
z gałęziami jabłoni w kwiatach
i wiśni w nieskalanej bieli
z pszczołami w taniec poszły
zapach rozkwitłych bzów i fiołków
oszołomił bez reszty
i odleciał z wiosną zbyt szybko
pod presją zaborczego lata

Już minęła

Trwonię i zaraz żałuję minionych
chwil znikających bez śladu
nie mam pojęcia, zielonego pojęcia
a powinnam mieć
po latach doświadczeń
na co je przetworzyć, jak ujarzmić
w jakie pudełka powkładać
pozamykać i czekać
na co czekać
na odpowiednią chwilę
tę właściwą
a przecież każda już minęła
już minęła
już minęła

Co mnie cieszy

Bardziej od zaszczytów, gawiedzi poklasku
i od kont milionów pełnych aż po brzegi
cieszy mnie wschód słońca o świcie, o brzasku
i olśniewające zimowym południem śniegi

widok na jabłoniach czerwonych owoców
dyni przeogromnych złocistość wśród liści



podglądanie z okna małych dzieci harców
choć nie mam z tego najmniejszych korzyści
przeliczonych w złocie, czy też na złotówki
bo tylko w mej duszy skarbiec się napętnia
w kieszeni natomiast pozostają pustki
ale o to zbytnio tak na co dzień nie dbam

Osypały się

Osypały się płatki życia kolorowe
na łodydze samotnej resztki liści
miotane wiatrem żółknięte, niezdrowe
rozwichrzzone jak pogubione myśli
łodyga trwa złudzeniami mocy
na owoce czekając cierpliwie
nim próg śmierci na zawsze przekroczy
nim w ciemności się całkiem rozpułynie

Moja Muzyko

Falami, szmerem, ciszą
dźwiękiem, kolorem, serca łomotem
oczarowaną śpiewem duszą
bębnów rozlanym grzmotem
skrzypiec wibracją cienką
basów dudnieniem z głębin
nieopisanym pięknem
- nigdy nie przebrzmij
moja muzyko!

Trwaj do skończenia świata
w smutku, żałobie, łzami zalana
nieskończona kantata
melodią w sercu rozedrgana
moja muzyko!

Całego świata zabrzmi echem
w sakralnym popłyń dźwięku
uzdrów swoim oddechem
zmęczonych życia udreka



moja muzyko!

Już jest

*Najpierw przyleciały skowronki
ciepłym wiatrem zwabione
zazieleniły się zmartwychwstałe pola
a ja w sukni z dmuchawców
maluję twarz
radością wczesnego poranka
przytulona do pnia
ukwieconej jabłoni*

Jesień

*Kolorowe zapachy jesieni
spadały na mnie jak motyle
wiatrem porwane z kwiatów
żółte, złotawe i brązowe
a włosy w pajęczyn sieciach
powiewały lekko
zapłatałam się w tych zapachach
padłam na więdnące trawy
beztrosko kontemplując niebo
z pędzącymi na oślep
białymi barankami
Zagubieni
Zapatrzeni w tamte chwile
nie mamy trwałych skał
do objęcia stóp niechący
obgryzamy paznokcie bez sensu
po każdym spektaklu obtudy
całkiem zagubieni w dusznych przestrzeniach
poszukujemy siebie tam i z powrotem*

Do domu

Jestem nieugięta



ale łamię się bez widoku piękna
stoję pośrodku świata
smagana porywami wiatru
w niezmienionych od wieków
cyklach dni i nocy
pod niebem pełnym gwiazdozbiorów
z jedyną gwiazdą
prowadzącą do domu
czekam na śpiew ptaków
by osłodziły moją samotność
na darmo czekam, ich nie ma
choć mną szarpią burze i wiatry
jestem nieugięta
w drodze do domu bez adresu
jedynie błękit nieba
łudzi swą trwałością
i krzyki mew z oddali
zachęcają do podróży

Strzeż mnie, Aniele

Tyle lat, zim, wiosen i jesieni
stoisz przy mnie, mój Aniele
tyle dni jasných i ciemnych nocy
patrzysz na mnie i strzeżesz

w chwilach pełnych trwogi i lęku
otuchy dodajesz, nadziei
jesteś, zawsze jesteś
gdy potrzebuję pomocy

i cieszysz się razem ze mną
gdym przepelniona radością
i koisz moje tęsknoty
ku Bogu i za wiecznością





Tadeusz Puzia

Życie przemija ale miłość nie umiera

*Życie ludzkie to pielgrzymi szlak
Na którym dojrzewa
Wielkość i godność człowieka*

*Wielkość
I godność człowieka
To miłość*

*A Miłość
To codzienny trud
Przyjazna dłoń
I odgłos serca
W labiryncie życia*

*Miłość
To niezgłębiona więź
Która przekracza
Wszelkie bariery czasu
Odległości i przestrzeni*

*Miłość
To NIEŚMIERTELNOŚĆ
Która pozostaje w sercu na zawsze.*



W jakim stopniu wiedza ma wpływ na jakość życia człowieka

Jeśli spojrzymy przez pryzmat czasu
To już od wielu lat w każdym człowieku
Narodzie, społeczeństwie i państwie
Jest świadomość dobra i zła.

Ale co z tego wynika?
W jaki stopniu fakt ten ma wpływ
Na jakość życia jednostki, rodziny,
Narodu, społeczeństwa i państwa?

Kto, albo co sprawia,
że na przestrzeni dziejów
Jedni wybierają drogę Abła,
Drudzy syna marnotrawnego,
Inni miłosiernego Samarytanina,
A jeszcze inni Szawła, Piłata,
Judasza czy Heroda?...

Dlaczego współcześnie –
W epoce szczytu intelektualnego,
Jest tyle pychy, egoizmu, przemocy,
Kłamstwa, złodziejstwa, chciwości,
Bólu, cierpienia i łez...

Gdzie - w czym tkwi tajemnica
Ludzkich zachowań i wyborów?
Czym jest wiedza w życiu człowieka?

Może warto się zatrzymać

Bez względu na czas
Miejsce i okoliczności
Może warto się zatrzymać
Aby chwilę odpocząć



I głębiej się zastanowić
Kim jest człowiek
Czym jest życie
I co jest w życiu
Najcenniejsze

Może warto się zatrzymać
Aby posłuchać głosu serca
Aby posłuchać głosu sumienia
Aby posłuchać głosu człowieka

Może warto się zatrzymać
Aby posłuchać co mówi Pan.

Odchodzi pokolenie

Odchodzi pokolenie, które wzrastało
Na wartościach II Rzeczypospolitej,
Z których najcenniejszymi były:
Bóg, Honor, Ojczyzna.

Odchodzi pokolenie
Dla którego ojczyzna ziemia
Była jak rodzona matka,
A wolność i niepodległość
Jak najcenniejszy skarb.

Odchodzi pokolenie
Które zmagало się w walce
Na różnych frontach
II wojny światowej
I które z ruin dźwigało
Nasz ojczysty dom w okresie PRL-u

Odchodzi pokolenie
Robotników i chłopów,



*Żołnierzy i oficerów,
Księży, lekarzy, nauczycieli,
Artystów, urzędników i naukowców.*

*Odchodzi pokolenie
Tułaczy, zesańców, przesiedleńców
I więźniów obozów koncentracyjnych.*

*Odchodzi pokolenie naszych Ojców i Matek,
Pokolenie Wielkich i Cichych Bohaterów.*

Czym bez niej byłaby doczesność i wieczność

Miłość...

*Czym byłby świat gdyby Jej nie było.
Kim byłby człowiek?
Czym bez Niej byłaby doczesność i wieczność?*

*Boża i ludzka
Matczyna i ojcowska
Dziecięca... Młodzieńcza... Dojrzała...*

*Antyczna i obecna
Nieśmiertelna
Przekraczająca wszelkie bariery czasu
Odległości i przestrzeni*

*Z pierwszego wejrzenia
Z dotyku dłoni
Z odgłosu serca
Z wiary i nadziei
Z ufności i dobroci
Z rzetelnego słowa
Z uczciwego czynu
Z odpowiedzialnego kroku
Z trudu dni i nocy*



Wyrasta
Jak najcenniejszy kwiat – jak wiosenny świt i kolor tęczy
Rozjaśniając codzienną rzeczywistość otwiera niebo na ziemi
Niesie nadzieję i radość, leczy rany, koi ból, ociera łzy
I wyznacza cel naszych dalszych losów
W doczesności – i z doczesności do wieczności

Serce

Serce
Takie zwyczajne
Przyjacielskie

Nie zardzewiałe
Nie serialowe
Nie z marketingu
Nie kamienne

Ale szczere
Ufne
Pogodne
Pulsujące życiem
Wierne
Rzetelne
Odpowiedzialne

Czy takie serce
Jest we mnie i w Tobie?

Nazbieraj mi znaków

Nazbieraj mi ciszy
Wśród porannej rosy
I słońca
Na łąkach Twej duszy
Nazbieraj
Nazbieraj mi pieśni



Nad brzegami wiosny
I lilii
I maków
I gałązek sosny
Wśród gajów żywicznych
Nazbieraj
Nazbieraj mi ziaren
Twoich jasnych myśli
I ciepła Twych oczu
I serca odgłosów
Nazbieraj
Nazbieraj mi znaków
Na skrzydłach wieczności
I światel gromnicy
I źródeł najczystszych
Wśród cierni i ostów
Nazbieraj

Gdzieś na mapie świata

Gdzieś wewnątrz nas
Może w tej z pieczęcią naszej myśli
Albo w najtajniejszych zakamarkach serca
Jest taki kąt – małeńki świat
Który jak planeta przenosi nas
Poprzez wszystkie drogi
I najdalsze oddalenia

Gdzieś na mapie świata
Jest taki kraj i miejscowość
Gdzie się człowiek urodził i wychował
Kraj ten chociażby najbiedniejszy
A dom w nim najuboższy
I tak będzie najmiłszy
Bo do niego będzie
Duszą i sercem ciągnęło



Gdzieś we wszechświecie
Jest taki dom – nasz wspólny dom
Nasza ludzka praojczyzna
Do której od zarania dziejów tęsknimy
I której wszyscy szukamy
Bo w niej jest nasz DUCH – EMBRION
I kolebka naszego pradziectwa.

Ufam Tobie Panie

*Ufam Tobie Panie
Kiedy zasypiam
Wieczorem
I kiedy ze snu
Budzę się rano*

*Ufam Tobie Panie
Kiedy w moim sercu
Piszesz
Twoje Słowo*

*Ufam Tobie Panie
Kiedy na mych drogach
Stawiasz
Twoje Drogowskazy*

*Ufam Tobie Panie
Kiedy pomagasz mi powstać
Z mojego upadku*

*Ufam Tobie Panie
Że zmartwychwstanę
W Twoim Miłosierdziu.*

Siedem cudów Ojca Świętego Jana Pawła II

*Przyszedeł na świat
Jako Karol Wojtyła*



*I to był pierwszy cud
Miał być aktorem
A został kapłanem
I to był drugi cud
Przeżył gehennę
II wojny światowej
I to był trzeci cud*

*Gdyby nie było
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
To by nie było Jana Pawła II
I to był czwarty cud*

*Miał zginąć w 1981 roku
A pasterzowała jeszcze
Przez dwadzieścia cztery lata
I to był piąty cud*

*Obsiał miliony ugorów i pól
Najcenniejszymi ziarnami
Ducha Prawdy
I to był szósty cud*

*Już w dniu Jego pogrzebu
Słysząc było jedno wołanie
Santo Subito! Santo Subito!
I to był siódmy cud
Który najpełniej objawił się
W dniu 1 maja 2011 roku*

Jasień, 2011





Anna Gaudnik

Anioł

*Z pięknymi skrzydłami, w białej, przepasanej złotem sukience.
Szerokie zwiewne rękawy, przystaniają rozmodlone ręce.
A we włosach jasnych, długich, złocistych i miękkich -
srebrna gwiazda, w której odbija się twarz Najświętszej Pani.*

*Anioł unosi się nad szopką,
czuwa nad Jezuskiem, który śpi słodko.
Kiwa główką nad skarbonką,
do której wrzuca pieniążek czyjeś małe Stonko.*

*A potem za rączkę je przytrzyma, kiedy przy nim mamy nie ma;
i już z usteczek podkówka mała, a w oczach łezka się duża zebrała
i po rumianym policzku się toczy. Anioł na mamę skieruje oczy.
Już się buzia rozanieli, już widzi, gdzie mama i tatuś stanęli.*

*Anioł Stróż w pokoiku dziecięcym,
i słowa: „przy mnie stój” - nic więcej.
I bądź przy nich jak rosną.
Nad stawem bądź, jak pójdą tam wiosną.*

*Sposobów anielskich dużo masz, jesteś Aniołem, to się znasz.
Pewno posłucha Cię ten i ów; tylko ty do nich dużo mów!*

*I latem bądź z nimi w górach, bo młodość nosi głowę w chmurach.
I pod stopy patrz ciągle za nich, kiedy pójdą po ostrej grani.*



Aniele, bądź przy nich w sprzeczkach, bo w każdym z nich jest tyle dziecka...
Szepnij rozważ im słowo, niech zaczną myśleć głową.

Usiądź na miejscu kierowcy, gdy teren dla nich jest obcy;
jedź z nimi po wybojach, to prośba Aniele – moja.
I jeszcze, pokaż im ludzi. Ja to robię, ale to ich nudzi.
Powiedz im, że miłość - to praca. Świat teraz wszystko zwywracał
i daje im jakieś gotowce - to droga na manowce!
Aniele, Ty przy nich stój, niech młodość ma pogląd swój
na wszystko, co na nich czeka. Podpowiedz jednak, by nie narzekał
i dobrych decyzji podjął wiele, - w tym twoja głowa mój Aniele.

Chciałabym jednak dla nich więcej: naucz ich myśleć również sercem,
niech widzą to dobro wokół. Zerwij materializmu zaćmę co w oku
przysłaniać zaczyna człowieka. Aniele działaj, nie ma na co czekać!
Znam przecież twoje anielskie sztuki; użyj ich proszę, do życia nauki!

Spowiedź uczynić muszę

Spowiedź uczynić muszę dziś publiczną
bo tak mnie dręczą wyrzuty sumienia,
im jest słuchających grupa bardziej liczną
tym jest szansa większa na ciut zrozumienia!

Siedzę w pokoju przy stole i piszę.
Bardzo się staram zebrać swoje myśli.
Coś mi przeszkadza, coś zakłóca ciszę?
Przecież jestem sama, wszyscy z domu wyszli.

Nad słuchuję skąd ten dźwięk co mnie rozprasza
i do moich uszu wrażliwych dociera.
Moje czoło wnet mi pot zaczyna zraszać
i czuje, że mi to zaczyna doskwierać!

Zawiesiłam pióro w powietrzu, w bezruchu
- trwając w tej postawie chcę zlokalizować



to co mnie tak drażni, dziurę wierząc w uchu,
to co mi chce myśli moje zablokować!
Pomału zaczynam podgzać za szmerem,
za tym chrobotaniem co wibracje wzniesia!
Myślę- ja dopadnę w końcu te cholere ,
wściekłość i chęć zemsty mnie- głupiej - przyświeca.

Dotarłam stąpając powoli, cichutko
do progu, za którym jest płyta tarasu.
Przykładam swe ucho do deski bliżutko,
tym razem nie słyszę żadnego hałasu!

Podnoszę się z kolan, całkiem jeszcze zgrabnie
choć glukozaminy ciut by im się zdało,
złość moja na chrobot trochę teraz słabnie
przy stole usiadłam -znów zachrobotać!
Po uszach mnie chrobot mocno bombardował
choć prawdę rzekłszy nie był taki głośny
i nie wiedzieć czemu tak mnie denerwował
dźwięk, który wysyłał robaczek nieznośny!

Musiłam go przecież zidentyfikować.
Kliknęła na google :”kołatek domowy „
Pomału zaczęłam troszeczkę fiksować,
by go wykasować prawie nie ma mowy!

Nic to, że zajada progi mego domu !
Nie o to chodziło mi najbardziej przecież!
On swym kołatanem nie wadził nikomu;
tylko mnie tym wkurzał jak nic na tym świecie!

Nie mogłam więc liczyć na pomoc w tym względzie
na tych co kołatka nie słyszeli wcale!
Musiłam poczytać o tym sama wszędzie
i teraz najgorszym się tutaj pochwałę!



Zaczekałam ze dwa a może ze trzy dni,
chciałam szansę- wierście- dać malutkiej bestii.
Słuchałam wieczorem i kiedy się zwidni,
nie taka znów szybka byłam w trudnej kwestii.
Co usiadłam ..słyszę - kołatanie w progu.
Odwracam uwagę swoją tym czym umiem.
I do najdalszego przeniosłam się rogu
I radiem wytrwale coraz głośniejsz szumię!

Teraz i kołatek i radio co szumi
przeszkadzają w pracy pętłąc myśli moje!
Liczę, że mnie jednak ktoś tutaj zrozumie,
-bo nalałam wrzątku w progu mego słoje!

I kołatek ucichł, rzecz by można- hura!
Mnie jednak dopadły wyrzuty sumienia.
Rzeczywistość stała się bardzo ponura,
bo kołatkowego dość miałam milczenia!

Zważywszy przyczynę, dla której on milczy
czyniłam wciąż cięższe i cięższe wyrzuty!
Skąd się w mej naturze znalazł gen ten wilczy,
że na moment człowiek z sumienia wyrzuty?

Przecież to kołatka jednego mniej w świecie
to tylko kołatek jeden mniej kołacze!
Dlaczego mnie jednak tak sumienie gniecie
a kołatka wspomnę jak na próg popatrzę ?

W pierwszej miłości z nimi bądź,
może na ławce w parku siądz...
I pokaż gwiazdy, niebo, nów...
I dużo do nich wtedy mów.



Uratowałam biedronce życie

Uratowałam biedronce życie!

Oszalała wiosną szła pod moje stopy.

Niosłam: dwie ciężkie siatki zakupów,

dwa litry mleka ze wsi i przewieszony przez ramię laptopik!

I jeszcze niosłam torebkę

przewieszoną na drugim ramieniu.

*Oczy na płycie chodnika śledziły szaleństwo biedronki
i zaklinały by kierunek jej wiosennej marszruty się zmienił!*

Szła przebierając nóżkami,

dumnie niosąc swoje czarne krople.

*W czerwonym płaszczyku widoczna z daleka kuleczka
bez opamiętania sunęła pod moje ogromne stopy!*

Nie mogłam ominąć biedronki

zostawiając Bezmyślność Radosną na płycie chodnika.

*Stanęłam szukając miejsca na: moje dwie siatki zakupów,
dwa litry mleka wiejskiego i torebkę i laptopika!*

Młodzież wracająca ze szkoły

zbliżała się dziesiątkami adidasów.

*Zaczęłam zrzucać z ramion na chodnik moje klamoty,
w pośpiechu- bo zostawało coraz mniej czasu!*

Zerwałam małą gałązkę jałowca

i pochyliłam się nad drepczącą biedronką.

Zachęcałam ją by weszła na gałązeczkę

*słowami : „Wejdz szybko, no szybciej, proszę cię moje słonko
bo młodzież idzie tu - widzisz ?*

Muszę Cię zgarnąć - najszybciej jak można!”

*Biedronka przystaje zdziwiona, kręci czarną główką
i teraz jest o dziwo - bardzo ostrożna!*

Podsuwam igielki jałowca,

Niezdecydowanej - decyzję podjąć pomagam!

Odwracając główkę - wykręcać się próbuje

lecz przymuszona przeze mnie, gramoli się na gałązkę jak tamaga!

Spada z niej jednak na plecki !



W powietrzu nóżkami przebiera bezradnie.
Podtykam jej nóżkom ostatnią deskę ratunku.
Teraz już obejmuje igielki bez ociągania- mocno i zgrabnie !

Młodzież przechodzi obok.

Widzi położone dwie siatki na płycie chodnika,
w mojej dłoni gałązkę jałowca z wierzgającą biedronką,
trochę dalej zauważa dwa litry wiejskiego mleka, torebkę i laptopika!

Biedronka rozgląda się w koło.

Młodzież „robi oczy ” i spogląda zdziwiona.
Kładę biedronkę bezpiecznie na duże listki podbiału.
Biorę siatki z zakupami, dwa litry wiejskiego mleka,
torebkę i laptopika na ramiona!



Życie to kabaret

*Życie to kabaret; ktoś kiedyś powiedział.
Jeśli też tak myślisz dobrze, żebyś wiedział,
że to najwłaściwsze podejście do życia
bo zamiast goryczy- słodycz do wypicia!*

*Możesz za wybrańca uważać się losu
jeżeli potrafisz znaleźć taki sposób
by troski i smutki na radość zamienić
twój dzień zamiast blednąć zacznij się rumienić!*

*Po cóż się zamartwiać dziś o lepsze jutro?
Wystarczy prochowczyk z podpinką -nie futro!
I wystarczy busik; choć masz prawo jazdy
i mogą nie istnieć ni Porsche ni Mazdy!*

*Zdarza się, że życie jakby mniej przyjazne,
zaczynasz wygrażać, wymyślać na gwiazdę,
pod którą ci przyszło urodzić się kiedyś:
„A po co? Dlaczego w życiu tyle biedy?*

*Wtedy pomyśl sobie :”Na co biadolenie
ja ten smutek szybko na radość zamienię!
Co mi, że łzy moje zobaczy ktoś z boku !?”
Nikt ich nie zobaczy! Tylko ten błysk w oku
niech widzi ten, tamten, chętny i niechętna
ty uśmiech daj wkoło; nie bądź nigdy smętna!
Postaraj się w sobie zamknąć swe zmartwienia
i myśl pozytywnie! Podświadomość zmienia!*

*Wszystkie twe potknięcia zmieni na sukcesy.
Ledwie się obejrzysz i zajrzysz do kiesy
a tam złote dutki, euro i dolary
i z nimi złotówki leżą też pary!*



Nie myśl, że cię zwodzę słowem niczym z bajki.
Ty kreujesz przyszłość i plaże Jamajki!
Greckie Meteory, hiszpańska Riwieria;
cały świat przed tobą podwoje otwiera!

A ty masz to wszystko, tu we własnej głowie!

Tylko zanim wstaniesz co dzień sobie powiedz:

Jestem kreatorką radosnego losu
i tego mi wybić z głowy nikt nie sposób!
I będę walczyła o swoje marzenia!
I nikt mi nie będzie życia mego zmieniał!
Bo to tu i teraz życie się me toczy
nic w nim nie przegapię, otworzę swe oczy

na każdą radosną chwilę choćby krótką
ze szpakiem się będę cieszyć nową budką,
będę się zachwycać słońcem o zachodzie
i małym dołączkiem na dziecięcej brodzie...

Nie mów, że czas mija, że przemijasz ty.
Zacznij spełniać swoje marzenia i sny.
W Kabarecie Życia każdy gra swą rolę.
Proszę tylko nie mów: „Inną zagrać wolę!”

Idzie Bieda przez park

Idzie Bieda przez park zasnutym mgłą jak kadzidłem.
Dopiero ranne wstają zorze a ona już potykając się idzie .

Pod daszkiem czapki zsuniętej głęboko na czoło,
ukrył się honor człowieka.

Idzie Bieda jakby szła na spacer,
tylko jej spojrzenie przed innym spojrzeniem ucieka.

Idę się przejść -mówi Bieda sama do siebie.

I tłumaczy niepotrzebnie innym.

Losie pokrętny i niesprzysajający!

Tęsknoto nie dająca żyć - wy jesteście temu winne!?



Przygląda się Bieda trawie.
Przeczesa jej wzrokiem liście koloru nadziei.
Za późno przyszedłaś Biedo, nie ma już nic,
tylko pet nałogu pod ławką się bieli.
Zostały dwa „sztachnięcia”.
Dobre i to - mruczy Bieda, którą ucieszyło Nic.
Jutro! - mówi do Biedy zgnieciona puszka po piwie,
co schowała się jak śmieć pod ławką - jutro, wcześniej przyjdź!
Kuśtyka Bieda dalej.
Wyciąga rękę z kieszeni wiatrem podszytej wiatrówki.
Przygląda się honor spod daszka czapki,
- księgowy, który wie, że ma tylko dwie pięćdziesięciogroszówki.
Ręka jak nieprzygotowany do odpowiedzi uczeń
zaczyna się cofać powoli opada i tchórzy.
Ucieka do kieszeni. Daj jej Biedo więcej czasu.
Ona się tego nauczy! Musisz pospacerować po parku ... dłużej.

Dziękuję Ci za to...

Dziękuję Ci za to co dałeś nie mówiąc,
że dajesz to tylko na chwilę.
Dziękuję za niebo co budzi szarością
a ja widzę słońce, zieleni i motyle .
Za poranną radość dziękuję Ci bardzo
co uśmiechem wita filiżankę kawy.
Zawsze mi dodajesz do niej dobre słowo,
bo jesteś Dobrocią, Miłością - Łaskawy.

Dziękuję za człowieka bo bez niego pusto,
nie wypełniłabym ciepła po nim... też i smutku chustą.
Dajesz mi spojrzenie... jego szczyrych oczu.
W trudnych chwilach takie ważne ich obecność poczuć.



Dziękuję za pewność świętych słów, matczynych,
że to człowiek jest najpierwszy, przed wszystkim - jedyny!

Ze uśmiechu mgnienie przy kasie w markecie
może być podaniem ręki w oblodzonym świecie.

Dziękuję za wrażliwość z którą tak się żyłam!
Jak bym bez niej na krę lodu na rzece patrzyła?
Nie widziałabym Anioła ni postaci w chmurach!
Szarość byłaby szarością. Jesień w deszczu - burą!

Dziękuję za łzy wzruszenia, co przychodzą nocą!
Gwiazdy, w które się wystroił granat nieba tak pięknie przez łzy migocą!

Dziękuję, za psich oczu brązowe migdały
w których widać, że jestem dla nich światem całym.
Za śpiew ptaków dziękuję, gdy go słyszę nad ranem
i dziękuję za oczy, które nie marudzą, choć wstają niewyspane.

Dziękuję, za cierpliwość mojej Cierpliwości
i dziękuję mej Złości, że nie często się złości,
dziękuję mojemu Optymizmowi
za to że widząc pustą szklankę - „Mamy jeszcze pół szklanki wody” – powie!

Dziękuję za geny mym Ojcom i Dziadkom,
które jak mówi mój nie obciążony nimi brat,
sprawiły, że jestem pozytywnie zakręconą wariatką!

Napisane w dniu tragedii Smoleńskiej

„Nasze plany i nadzieje coś niweczy”! Czemu? Nie!!!
Pytasz o sens takich zdarzeń, masz nadzieję, że Ktoś wie!
Wie dlaczego ludzkie życie zgaśło pośród lasu drzew
A to miejsce śmierci ciche budzi gdzieś żałobny śpiew.
Czemu jedność właśnie wtedy? Przecież łatwiej w życie z nią
kiedy Ci, których już nie ma jeszcze pośród żywych są?
Ktoś to wiedzieć przecież musi! Wiara w to pozwala żyć!
Spraw by jedność poza rozpacz w ludziach mogła dłużej tkwić!



Pamięci Marii Kaczyńskiej

Nie przemknie już nigdy po twarzy Jej uśmiech
kiedy zapatrzona w tę postać tuż obok
chciała mu powiedzieć :”Jesteś wielki Lechu ;
poprzez miłość moją dotknąć Cię nie mogą!

Przebiegłam oczyma całą Twoją postać;
otuliłam słowem miłości Twe serce;
nie jesteś bezbronnym, ma miłość Cię chroni,
nie pozwoli zranić nigdy Ciebie więcej!

Usiądziemy teraz naprawdę spokojni
nikt nam już ogrodów naszych nie zdepta;
będę mogła nadal troszczyć się o Ciebie,
i że jesteś wielki będę mówić szeptem.

A szept mój poniesie Anioł w Serc Dolinę
gdzie obrodzi myślą w głowach skołatanych;
żeby zacząć ciepłem obdarzać się wzajem
i od tego zacząć na lepsze w NAS zmiany.

Będziemy już razem, żadnych delegacji
i spotkań na szczycie i tęsknoty mojej;
żebyś w końcu wrócił, zjadł obiad tuż przy mnie
byśmy w swej bliskości mieli tę ostoję,
która tak śmieszyła; nie tych i nie tamtych
nie ma już ich dzisiaj, nie ma tej śmieszności,
bo się dokonała jej reinkarnacja
w przepiękne ponad czas; uczucie Miłości ?!”



Spotkałam dziewczynkę

Spotkałam dziewczynkę o brązowych oczach.

W okrąg jej tęczówek wpisany był smutek.

Oddawała uśmiechy, uśmiechającym się do niej ludziom
ale zamyslenie na dziecięcej twarzyczce było jakby wykute.

To się stało kiedyś. Było sprawą Losu.

Czemu dając braci zabrał dłonie mamy?

Spotkałam dwóch chłopców o brązowych oczach,
ze smutkiem sierocym w oczęta wpisanym.

Słońce, odpoczynek, myśli wolnych roje,

basen, zabawy, piosenki żartujące z głośnikiem.

A pomiędzy radością i beztroską odpoczywającą na leżakach
dzieci rozpoczęły wędrówkę ... za miłości dotykiem.

Wilgotnieją oczy widząc małe nóżki

drepczące po miłość w małych pantofelkach,

z napiętkiem zwiniętym, sznurówką za długą

co dla małych rączek o wiele za wielka.

Dwie Radości małe co nigdy radością

nie będą dla mamy co ich widzi z nieba;

bo przecież tam być musi, mój Boże!

Skoroś uznał, że jej dłoni więcej Ci potrzeba.

Turkusowa sukienka odstawiająca kolanka

i ramionka dziecięce delikatne jak aksamit.

Włosy długie kręte, mocne i niesformie

na pewno posłuszne kiedyś palcom mamy.

Podskakuje Radość w różowych kłapeczkach.

Co chwilę przystaje, przygląda się, myśli.



*„Ja jestem dziewczynką w słonecznej poświacie!
Proszę, mamó tyłu tu ludzi! W nich mi siebie przyslij!*

*Niech pogłaszczcie mnie po głowie swoją dłonią mamó,
ta pani co w cieniu palmy czyta książkę.*

*Niech popatrzy na mnie, potrzyma za rękę,
niech swoją dłonią we włosach.. zawiąże mi wstążkę.
Podnosisz wzrok znad książki i podchodzisz do dziecka.*

Łzy rozmazują turkus malutkiej sukienki.

Łzom nie umiesz powiedzieć: wystarczy!

Mówisz: „Za to, że pozwoliłeś mi zobaczyć tę Radość niczyją - Dziękii!”



Bogusława Młynarczyk



Wędrówka

*Zostawiam za sobą codzienne życie.
Ubieram stare džinsy, połataną kapotę.
Pakuję w pośpiechu plecak
- idę w góry na szlak...*

*Mgła, jak cukrowa wata,
strzępi wierzchołki drzew.
Słońce wychodzi ostrożnie zza chmur,
las jak paw stroi liście,
gamą kolorów się mieni...
Wstaje dzień.*

*Cisza wita mnie dostojnie.
Jeszcze ptaki śnią wspomnienie
poprzedniego dnia, a ja idę szlakiem.
Turystów nie ma, a szkoda.
Każdy gdzieś tam w dolinach...*

*Otwiera się moje ucho. Tak!
Po zgiełku wielkiego miasta, znów słyszę...
Jak dzięcioł w drzewo stuka,
ptaki prostują skrzydła po nocy,*



wstaje piękny dzień...
Nikt nie krzyczy, nie mówi co mam robić.
Przyroda łaskawym okiem patrzy na mnie.
Mam nadzieję, że żadnego robaczka
nie zdepczę na leśnej drodze,
ani biesiadującego dzika nie splotę...

Czas, stanął w bezruchu, choć powiew wiatru
muska moje włosy.
Mam zamiar iść tym szlakiem
aż do późnej nocy.
Potem usiądę przed szczytem góry.
Pień zmurszały będzie moim domem.
Do drzewa przytulę się jak do poduszki
i zasnę otulona mrokiem...
Brzesko, 22.10.2008 r.

Jaka jesteś...

Jaka jesteś moja Ojczyzno?
- nieraz zadaję to pytanie.
Pełna patosu, heroicznym czynów,
Czy zwyczajna, szara, taka sobie?

Jaka jesteś moja Ojczyzno kochana?
Dla każdego inna na pewno...
Dla tych co daleko mieszkają - nieosiągalna
Dla biedaka - to dom bez okien
Dla bogacza - w sumie niepotrzebna
Dla każdego - inna...

A dla mnie najpiękniejsza,
Bo moja, jedyna!
Brzesko, 01.05.2009 r.



Ogród

W moim ogrodzie szaro, ponuro,
liście zeschnięte brunatno-czarne
leżą bezbronnie pod nogami.
Mój ogród umiera powoli...

W moim ogrodzie nie zawsze tak było
zieleń soczysta, kwiaty kolorowe...
Rozmawiałam z nimi nieraz o poranku,
utulałam do snu wieczorem.

A potem przyszedł czas niepewności,
czas niepokoju ogarnął mój ogród,
trudno mi było rozmawiać z kwiatami,
Ogród stracił swe kolory.

Teraz po latach zapomnienia
odgarniam gałęzie i liście
może odżyją wspomnienia...
mój ogród na nowo rozkwitnie.

Brzesko, 28.01.2009

Moje miasto

Moje miasto pełne zakamarków
Poplątanych losów ludzkich, zdarzeń...
Moje miasto pełne wspomnień.
Lubię jego codzienność, szarość dnia.

Narodziny, śmierć, pokolenia przemijające.
Wojny, łzy, rozpacz, bezradność...
Tak historia znaczy granice miasta
Tyle zapisanych kart przede mną...



*Bo nasze miasto tworzymy my sami
Nazwy ulic, pomniki, cmentarze...
Domy z ogródkami, place i parki
To nasze, wszystko to nasze...*

*Dzieci, młodzież, ludzie starsi,
każdy z nich swoją historię w sercu nosi.
Tylko słuchać trzeba uważnie,
bo moje miasto to historia tych ludzi.*

Brzesko, 29.12.2009 r.

Nowy Rok

*Nowe karty szykuje nowy rok.
Białe plamy w kalendarzu proszę by je zapisać.
A ja pragnę godnie zamknąć ten czas.
Nowe życie rozpocząć...*

*A gdybym tak wyjechała w świat.
Przecież od lat wzywa mnie.
A gdybym tak zapomniała gdzie mój dom
Czy osiągnęłabym to co pragnę?*

*Nowe karty szykuje nowy rok.
Tak mało o nim wiem...
Na nic magów przepowiednie
Nikt mi nie powie co będzie...*

*Jutro obudzę się znów we własnym łóżku
Złożymy sobie nawzajem życzenia...
A ja bym chciała odlecieć gdzieś daleko
Na skrzydłach zapomnienia...*

Brzesko, 31.12.2009 r.



To ja

To ja, to ja mała dziewczynka w starym ciele.
To ja, to ja patrzę w lustro i nie wierzę,
czemu zmarszczek przybywa,
czemu sił ubywa...

To chyba nie ja!
Przecież we mnie jest mała dziewczynka.
Wesoła, roztrzępana, ciekawa świata.
Już nie jestem stara i brzydka...
Tyle przede mną celów i wyzwań...
Umysł nie przyjmuje do wiadomości,
że starość stawia pierwsze kroki...
Czas siebie odkryć na nowo!

Brzesko, 31.01.2010r.

Laurka dla Mamy pisana wierszem

Kochana Mamo, dziękuję Ci za życie.
Dziękuję za to, że tyle lat
dbałaś o swe niesforne dziecko.
Za to, że zawsze mogę na Ciebie liczyć.

Tyle lat, poświęceń i trudu
Tyle też wylanych przeze mnie
Nieraz uparcie brnęłam w kłopoty
Mamo czemu nie słuchałam Ciebie?

Ale nic to, przecież lata płyną
Coraz starsza jestem i mądrzejsza
Wiem, że nigdy mądrością Ci nie dorównam.
Jesteś dla mnie wzorem
Jesteś mą wielką miłością...
Mamo kocham Cię...



Pytania

Pytasz, co to miłość?

Odpowiadam – zapomnienie co było złem...

Wspólny spacer, ręka trzymająca rękę.

Pytasz, czy to możliwe

po tylu latach bycia razem?

Kiedy życie staje się siostrą, bratem?

Czy można miłość odnaleźć?

Smutne łóżko, pościel w nieładzie.

Gdzie jesteś, czy wrócisz niebawem?

Czas zakrył pytania.

Kurz pokrył wspomnienia.

Pozostała pustka zapomnienia?

Nic nie zostało, szum niezrozumiały.

Czy warto było?

Zastanawiam się nad nami...

11.06.2011 r.

Święto

Daty, tradycje, święta,

patriotyzm. Bóg, Honor, Ojczyzna...

A ja chciałabym pokoju i tolerancji

różnych poglądów i wyznań.

Człowiek z natury zły nie jest,

lecz codzienność go niszczy.

Rywalizacja, pogoń za pieniądzem.

Dominacja, słabość zamieniona

w agresję... okrucieństwo.

A ja marzę by wojen nie było!

By dzień 11 listopada,

był świętem nas wszystkich.

By nikt już więcej nikogo nie obrażał.



*Ech to człowieczeństwo, ta ludzkość!
Tyle problemów jakby nam jeszcze
mało było...*

11.11.2011 r.

Jutro znów pójdę w góry...

*Jutro znów pójdę w góry.
Szczyt niejeden zaliczę trudnym szlakiem.
Zmęcę ciało, myśli leniwe
mózgu nie przesilą.
Czyste powietrze przefiltruje płuca.
Nareszcie odetchnę swobodnie.*

*Pewnie nikogo nie będzie.
Cisza tylko, choć ptaki jak zawsze będą
wykrzykiwać coś do siebie.
Bydło na łąkach zadzwoni dzwonekami
swojskie melodie...*

*Samotność, cisza, cisza, samotność.
Godziny miną, przerywane odpoczynkiem.
Zmierzch nieuchronnie zakryje ptakom dzioby.
A noc podpowie – wracaj, bo możesz zabłądzić!*

11.08.2011





Dariusz Dzierwa

Ja Kain

*Twojego imienia nie potrafię wypowiedzieć
W noc która przyszła długa i złowroga
W pamięci układam roztrzaskany ocean wspomnień
Sięgający aż po ogrody Edenu*

*Twojego imienia nie potrafię wypowiedzieć
Zbyt ciężkie jest dla mnie znamię Kaina
Noszę go w sobie nie dla własnego ocalenia
Ale na wieczną pożogę tego świata*

*Twojego imienia nie potrafię wypowiedzieć
To we mnie zrodziła się bestia
Czerwony smok o siedmiu głowach rogach i diademach
Zanim cokolwiek na tej ziemi przeminie
Czeka mnie walka
Zapisana przez świętego Jana w Apokalipsie*

Taki jest Bóg

*Ty który istniejesz we wszechświecie
Trzymając w swoim ręku
Zapalone pochodnie gwiazd
Według Twoich myśli*



Układają się orbity planet
I ognistych komet drogi nam nieznane
Ty który jesteś na ziemi w najgłębszym oceanie
W kropli deszczu wiatru powiewie
Na próżno przychodzisz do człowieka
W nim stajesz się Bogiem nieobecny

Krótki wiersz o nadziei

Nie martw się
To nie ty przemijasz
To czas kompromituje
Pozornie niezniszczalną wytrzymałość materii
Mozolnie rozbijając jej atomową strukturę

Nie martw się
To nie ty przemijasz
Zmieniają się tylko wokół ciebie krajobrazy
Pozostają puste miejsca po ludziach
Którzy kiedyś tu żyli
A teraz daleko są w drodze

Nie martw się
To nie ty przemijasz
Gdy ciało nie słucha rozumu
Omdląta ręka nie wykonuje rozkazów
Istniejesz po to aby wiecznie żyć dla Boga
Twojej duszy żaden robak nie dotknie

Oni nie odchodzą

Kiedy poeta umiera
Tego tak naprawdę nie wie nikt
Bo wcale to nie jest takie oczywiste
Że jak jest to żyje
A jak go nie ma to odszedł na zawsze



Kiedy ktoś mówi że umarł poeta
Tak niewiele to znaczy
Odwołany jeden wieczór autorski
Puste krzesło filiżanka zimnej niedopitej herbaty
Nastrój który miał być a wcale go niema

Kiedy poeta staje się nieobecny
Ktoś inny oddaje klucze od jego mieszkania
Wyłącza światło gaz telefon dogasza ostatniego papierosa
Bo poetów czas i materia nie może zatrzymać
Oni w swoich wierszach żyją na nowo
Chociaż w tym życiu nie zawsze są obecni

Jesteś obok mnie

Było mi źle
Ze spłoszonym sercem biegłem na oślep
Przez gwarne ulice mojego miasta
Szukałem Ciebie
Na przystanku autobusowym
Obok szkoły
Przed kinem
W supermarkecie
A Ty na pozór nieobecna
Byłaś blisko obok mnie
Matko Boska Brzeska
W moich wierszach pięknie uśmiechnięta

Jak przebaczyć

Ile razy mam przebaczać
Za słowa które ranią
Za listy wysłane bez adresu
Za miłość jak czek wystawiony bez pokrycia
Za noce bez twojego miarowego oddechu
Za dziecka płacz nad ranem



Ile razy mam przebaczać
Ty jeden tylko wiesz Panie
Bo ja ciągle uczę się na nowo
Jak nie stać się Kainem
Kiedy Ty na próżno szukasz mojego brata

Dla Ciebie są moje wiersze

W moich wierszach które dla Ciebie pisałem
W pogodę i niepogodę duszy mojej
W nich pozostawiłem
Smutek wielu jesieni
Radości chwile ulotne
Wiary mojej nie zgaszoną iskrę
Kiedys zabiorę was wszystkie ze sobą
W podróż daleką do nieba
Do Ciebie mój jedyny Boże
Ty który jesteś we wszechświecie cudowną poezją
Na całą moją nieodgadnioną wieczność

Być i przeminąć

Zaistnieć na krótką chwilę
Swoim życiem rozświetlić jasno
Jak kometa na niebie
Myśli ulotne pozostawić
W wielu wierszach nieodgadnione
W proch się obrócić i przeminąć na zawsze
Zanim ktokolwiek zauważy moje życie
Jedno małe ziarenko piasku
Nad brzegiem oceanu ukryte
Którego Stwórca użył
W swojej klepsydrze czasu



Ocal w nas miłość

Światła Twojego daj nam pełne oczy
Abyśmy w mrokach nocy nadaremnie nie błądzili
Ty który zapalasz dalekie gwiazdozbiory
Zapal jedną iskrę miłości w geście mojej wyciągniętej dłoni
Tak niewiele potrzeba aby miłość ocalić od zapomnienia
O nic więcej dzisiaj nie proszę
Ja który góry wysokie przenoszę
Ciągłe żyjąc bez miłości do Ciebie

Śmierć

Kazała mi się zbytnio nie przywiązywać
do mojego nowego samochodu
Chodziła po mieszkaniu mówiąc że już niedługo
będzie ono do wynajęcia
Moich dzieci wcale nie było jej żal
Wiedziała że będą adoptowane albo zajmie się nimi dalsza rodzina
Kiwała głową z niedowierzaniem że nigdy nie pomyślałem o tym
Że kiedyś do mnie może przyjść
Była jakaś dziwna i niemodna
Miała średniowieczne poglądy na rzeczywistość
Najbardziej szanowała czas była bardzo punktualna
Kiedy wybiła na zegarze godzina nagle wstała i odeszła
Poczułem się jakoś nieswojo
Wybiegłem z domu na ulicę
Po raz pierwszy bez najmniejszego udziału
Mojego bezwładnego leżącego na podłodze ciała



Agata Podłęcka



W górach ku wiosnie

*W górach przedziwnie przychodzi wiosna
Gwałtownie taje późno zakwita
Dzwonkami owiec wkracza radosna
Pierwioskiem maleńkim hale wita*

*Polany się bielą już nie śnieżnym puchem
Ale kwitnącym zawilcem miodowym
Świstaka niedźwiedź wyławia uchem
Kozica wraca na Stok Kasprowy*

*Pustelnia Alberta całkiem ginie
Zielenią smreków z nagła okryta
Mały wagonik sunie po linie
Odkrywa regle turnie koryta*

*Giewont odbija słońca promienie
Czerwone Wierchy skrzą się radośnie
Limba zbudziła śpiące korzenie
W Tatrach na dobre ma się ku wiosnie*

Życie w kawałkach

*Gdybym mogła swe życie poświęcić
Wybrałabym tę ćwiartkę drugą
Jeszcze niepełną w smaku
Jeszcze twardą do zgryzienia*



lecz nie gorzką jak orzech
a tajemniczo słodkawą

Gdybym mogła z życia odrywać kawałki
W gałganek mięciutki uwiłabym sny
Sny o lekkości brzemienia planów
Co miały dać spełnienie
Urwałabym szczyty tylko dla siebie
W jesiennej szacie leniwych dni
Wyrwałabym życiu strzępki radości
Co często tak z rzadka skrzyły
Wybuchem euforii i tży
A jeden odtamek skryłabym w skrzyni
Do której klucza nie skradłby nikt
Tego jednego nie oddam nikomu
Jest wyłącznie mój

Reszta co z życia jeszcze zostaje
Niech pełźnie tam
dokąd iść musi
Życie z kawałków jest poskładane
I wcale nie chcę ich kleić

Zmęczenie

Najpierw błysk w oku
Potem natchnienie
Siła skupienia
Na czole pot
moment krytyki
ostre spojrzenie
jeszcze poprawka
nagle zwątpienie
na sąd czekanie
głęboki wydech
spuchnięta skroń
czyste zmęczenie



Poczekaj

Poczekaj,
poczekaj chwilę człowieku!
Dokąd tak pędzisz przez ten las?
Las pełen ludzi, budynków i aut?
Poczekaj, poczekaj,
Przecież masz czas,
Czas na pośpiech, egoizm,
Luksus i strach,
Czas na zabijanie czasu...

Poczekaj,
zatrzymaj się przy mnie
tylko na jedno mgnienie oka.
Ja nie chcę od ciebie niczego
Z tego, co próbujesz dogonić.
Ja chcę ci tylko dać coś,
Na co może braknąć czasu.

Poczekaj,
Poczekaj chwilę człowieku!
Nie bój się, że coś musisz,
Nie kiwaj głową „NIE”.
Ja chcę ci dać
Przelotny, ciepły uśmiech.
Weź go i przekaż dalej.
Ratuj ten świat!

Poczekaj!

To dziecko

To dziecko jest cudem
Cudem po wielokroć
Cudem istnienia
Cudem życia
Cudem radości



Cudem siły
Cudem nadziei
Cudem wzruszenia
Cudem poświęcenia i ofiarności
To dziecko
Pozwala ci być lepszym
W pełni oddychać
Bić dwoma sercami
Łagodnieć i cieszyć się
Pozwala sięgać po pierzaste obłoki
Wąchać cudowne zapachy
Biegać po łące
Wyciągać ramiona
Przytulać i śmiać
Chwytać najmocniej za rękę
Na tak wiele ci pozwala
To dziecko
Uczy cię rozumieć bez rozumienia
Słyszeć niesłyszalne
Dotykać najdelikatniej
Patrzeć głęboko w oczy
Bezgranicznie ufać
I kochać
Po prostu kochać....

Gdybyś żył
Gdybyś Ty żył Ojczy Świątę
Gdybyś żył...
Może jeszcze nie uleglibyśmy degradacji

Gdybyś żył...
Jeszcze niejedyn rumieniec
Ukrasiłby oblicze
Za zdradę i fałsz
Za opuszczenie Boga
Z takim przejściem wołałeś
„Sursum corda”



*A one nie w górę lecz w dół
Spadają już nie kamieniem
A głazem*

*Gdybyś Ty żył...
Nie tak wyglądałby świat
Szedłeś za Mistrzem
I stałeś się wiernym uczniem
Miłości i miłosierdzia
Nie bezduszności i zaciekłości*

*Gdybyś żył...
Ojcze i nauczycielu
Po szkole Mistrza
Wrażliwy i cierpiący
Wymagający od siebie
Choć inni nie wymagali
Tak pusto
Tak źle bez Ciebie*

*Gdybyś Ty żył Ojcze Święty
Gdybyś żył...*

I tyle
jestem
tak jestem
i co
i nic
i tyle

*jestem tu i teraz
tkwią na swoim miejscu
w swoim czasie
czasie teraźniejszym
w swej pojedynczej liczbie
i w swej pierwszej
jedynnej w swym rodzaju osobie*



jestem
i co
i nic
i tyle

czuję oddycham
widzę dostrzegam
myślę
analizuję świat
rozbieram go zmysłami na czynniki pierwsze
i jeszcze oddycham
oddechem drgam
i myśli układam
lękam się
przeżywam
materii zadaję kłam

jestem
tak jestem
i co
i nic faktu tego nie obali
mam być
od początku do końca
tu i teraz mam tkwić
czy tego chcę czy nie
czy tego chcesz czy nie

jestem
i tyle

Władza

Masz władzę?

A nad kim?

Jak wiele możesz?

Możesz wprowadzić w swym świecie ład?

Możesz zbudować systemy bez wad?

Możesz przywrócić wiarę w człowieka?

Zatrzymać tę miłość, która ucieka?



Masz władzę?
A nad czym?
Czy masz sprawczą moc?
Możesz wypełnić susze wilgocią?
Potrafisz ulewy w koryta rzek wlać?
Wypełnisz wojny czystą dobrocią?
Pozwolisz głodnym spokojnie spać?

Masz władzę?
A nad kogo?
Od kogo wyżej stoisz ?
Od prostych rodziców do ziemi przygiętych?
Od współpracowników, z których wyrosłeś?
Od dawnych przyjaciół małością przejętych?
Od Boga, którego z domu wyniosłeś?

Masz władzę?
Dla kogo?
Dla siebie?
Po co tak mocno trzymasz ją w ręku?
Dla własnej, a może cudzej udreki?
Czemu ma służyć twoje władanie?
Czy nie jest próżności zaspokajaniem?

Masz władzę.
I co dalej?
Jak długo postoisz na piedestale?

Władasz orężem, które pozwoli
Nie poczuć różnicy, gdzie teraz stoisz?
Czy według wszelkich na ziemi znaków
Nie spadniesz z hukiem między prostaków?

Ulotność jesieni

Jedni kochają zielone wiosny,
Inni do lata tęsknią szalenie.
Ja kocham jesień, co w sposób prosty
Dobarwia wszelkie młode zielenie.



Leśne ścieżyny szelestem tkane
Podpowiadają, co mogą skrywać.
Może mchy wrzosem polilowane,
Grzyby, co proszą, by je pozrywać...

Słońca półcienie przez złoto grzeją
Porozwiewane powietrzem liście.
Nici pajęczce mgły srebrne sięją
W źrenicach zmysłów mych oczywiście.

Liść

Popatrz na liść niesiony wiatrem
Bezwolny rzuć tam
Dokąd nie chce
Kiedy się rodził
Był świeży zielony
I wiedział po co żyje i rośnie

Przybierał w siłę
Dojrzywał kolorem
W żyłach płynęły witalne soki
Był pewny siebie
Myślał że mocne jego korzenie
Że jest bezpieczny

Coś jednak z czasem
Kazało mu płowieć
Już nie potrafił pazurem się trzymać
Coś w nim skrzyknęło
Pękło wbrew woli
I powirował

Jeszcze próbuje siebie skierować
W bezpieczną przystań
Za rogiem zamieci
Jeszcze ocala swoje istnienie
Szumem westchnienia
Lecz nic już nie może
Liść niesiony wiatrem





Dagmara Madej

Babcia ma

*srebro (na głowie),
platynę (w nodze),
porcelanową koronę
(na zębie)*

i złote serce.

Czyż nie jest cenna ?!

Marzenia

*chciałam Cię namalować
ale drżały mi ręce
i wszystko się rozmazało*

*chciałam Cię zamknąć w liryku
i mieć tylko dla siebie
ale wiatr wydarł mi kartki*



chciałam Cię wyrzeźbić
aby móc dotykać i patrzeć
ale dłutem pokaleczyłam dłonie
i banalnie czerwona krew wszystko
zepsuła

...

tak bardzo chciałam Cię znaleźć
ale łzy wypłynęły
i wszystko się rozmazało
chciałam Cię pocałować
gdy byłeś tak blisko
ale się obudziłam

Zakochana

zakochana
w swoich kształtach
obłąkana
tańczy z nagim
cieniem
on ją kocha do szaleństwa
wierny jak światło
stapia się z nią w nocy
jak każda inna para kochanków
zakochana obłąkana
tańczy z cieniem
naga
szczęśliwa
idiotka
mędracy płaczą
gasząc światło

Ziarenka piasku

ziarenka piasku
delikatnie
przykryły
cichutko
Twe stopy
wiatr je
głaskał
zakrył
piaskiem
tylko
dla siebie
chciał mieć
teraz sam
nie może
ich dotknąć
chcąc rozebrać
z piasku
okrywa jeszcze
cieplej
bardziej

rękoma odgarniam
piasek
śmieję się w twarz
wiatrowi
targa ze złością
za włosy
mówisz że
mi tak ładnie
on ryczy



i
gram
z nim o Ciebie
igram z nim o Ciebie
o każdy
gram Ciebie

Znam wszystkie

znam wszystkie
odcienie
i nasłonecznienia
Twoich oczu
ścieżki na dłoniach
bezsukutecznie próbujących
namalować ślady
na mojej skórze
oddycham mocno
i Twe oczy się mienią
znam też bezblaski dni
cichych jak wewnątrz śniegu
to wszystko nasze

Bachantką życia...

Bachantką życia
zostać
nagą od masek
tańczyć na jego
wydeptanych
zmarszczkach

kochać się upojnie
z nagą prawdą
twarzą w twarz
w cztery oczy

trzeźwą szczerością
się upić
i umrzeć szybko
z zachwytu
nad życiem
nagim od
kostiumów

Znowu nam ciszę..

znowu
nam
ciszę
zaśmiecili
dzwonami
amenami
homiliami
kazaniami
upomnieniami
zakazami
nakazami
pokutami

a tak chciałam
z Tobą się spotkać
w naszej ciszy



Kocham moje samobycie

kocham
moje samobycie
bezludność pokoju
wyłączność szafek
i szuflad
akt własności na
kubek i sztucce

kocham
moje samobycie
skrycie

skryć cię
w nim spróbuję
kiedyś

Spacer nad Wisłą

Tamten dzień,
gdy odnalazłeś mnie
między kroplami wiosennego deszczu
w krakowskim, obcym tłumie
stał się pierwszą stroną naszej opowieści...

W tamtym dniu
nieśmiało przeglądały się w Tobie
moje marzenia.
Milcząc, przemykały się między nami.
Bały się, byś ich nie spłoszył
jednym nieuważnym gestem...

Ten dzień – najważniejszy
wśród tych, które kiedykolwiek
narodziły się na świecie
dla nas...

Cogito ergo sum

w łepetynie
strumień płynie
plącze się wciąż
myśli pnącze
wiją się
zwoje zawite
konceptów konspektów
analiz i syntez

plącze się wciąż
myśli pnącze

męczy się kora mózgowa
myśl każdą przyjąc gotowa

w łepetynie
strumień płynie

pnącze i kłącze
się plącze
i wije

więc żyję



Helena Kural
z domu Gródek



Wnusia

*Wnuczusia ma droga pamiętnik czytała
Skryte rymowanki moje znajdowała
Prosiła: - Babuniu oddaj mi je wszystkie
Pokażę gdzie trzeba, dam przeczytać w szkole.
Najpierw się broniłam, skrzętnie ukrywałam
Nic nie chciałam dawać, bo się krępowałam
Aż wreszcie uległam, bo wnusię kochałam
- Nic z tego nie będzie! - tak jej powiedziałam.*

Obraz pamięci

*Wybacz mi Tatku kochany,
jeżeli widzisz co czuję.
Płakać mi chce się ogromnie
przez to, że nie obroniłam
Twojego skrawka pamięci,
bo tego nie rozumiałam.
Dopiero dzisiaj, gdy cenię to,
czego dawno już nie ma.
Rozumiem i żal twój i gniewność
jaką w nas wówczas rzuciłeś.
Płaczę..., ja także
żadnych pamiątek już nie mam.*



*Tych, które dotykałeś,
lub moja mama trzymała.
Was nie ma...
i miejsc waszych nie ma.*

Obojętna

*Przepraszam ..., choć nie wiem.
Przepraszam, bo może...?
Przepraszam! Ja także ...?
Przepraszam Cię, przebaczył!
Czy czymś zawiniłam?
Może coś zrobiłam?
Czy mogłam Ci pomóc?
Spóźnione pytania
Bo brak odpowiedzi.
- Koniec!*

Pokonana

*Marnujesz swe zdrowie
łatwo się poddając.*

*Obracasz w perzynę
wszystkie swe działania.*

*Siejesz spustoszenie,
wczesnie rezygnując.*

*Udaremniasz czyny,
które rację mają.*

*Gdy nie umiesz walczyć,
trudny cię obalą.*



Rodzeństwo

*Może bieda nas łączyła, może brak zabawek,
w grudniu zimno, sanki, zaspasy, piec gorący , ciemno.
Latem upał, burza straszna, borówek zbieranie,
w rzece kąpiel, krów pasanie, do lasu bieganie.*

*Co tak złączy czwórkę dzieci, wiekowo odległych,
by po latach zaglądając do szuflad pamięci,
nie znajdować między sobą zadry, czy niechęci?*





Helena Kural z domu Gródek

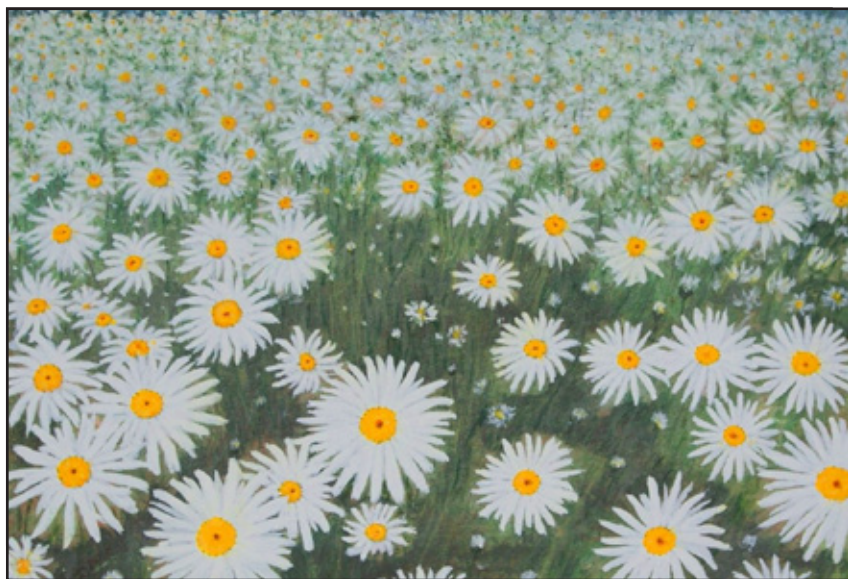
„Urodziłam się 5 września 1947r. w Tęgoborzu jako czwarte, najmłodsze dziecko Karoliny i Józefa. Ojciec, cieśla i stolarz, własnoręcznie wybudował i umeblował drewniany dom na równinie nad Dunajcem. Niestety nieoczekiwany splot wydarzeń, uczynił z życia moich rodziców pasmo rodzinnych dramatów: budowa zapory na Dunajcu w Rożnowie, wywłaszczenie mieszkańców, wypłacenie odszkodowań, po których nastąpiła wymiana pieniędzy przez Narodowy Bank Polski. Moi rodzice zostali na progu dzierżawionego domu, z plikiem nowiutkich, pięknie ułożonych banknotów w ręku, które nie przedstawiały żadnej wartości, były makulaturą. To już odległa historia... życie musiało się toczyć dalej...

Moje ważne wybory przywiodły mnie do Brzeska, tu wyszłam za mąż, tu przyszły na świat moje dzieci. Pasją mojego męża kiedyś był sport, a teraz jest wszelki kontakt z przyrodą. Moje natomiast zainteresowania nigdy nie zostały ustalone, miotałam się między różnymi dziedzinami: amatorskie aktorstwo, malowanie obrazów, szycie, dzięrganie, haftowanie, pisanie, dekoratorstwo, urządzanie ogrodów. Moi znajomi kwitowali to zdaniem: „Powiedz lepiej, czego ty nie potrafisz?”...Myszę, że chyba niczego, bo wciąż próbuję i poszukuję...”





Antonina Radzięda - jesienne liście - akryl na płótnie



Antonina Radzięda - Margerytki - akryl na płótnie





Antonina Radzięda - Ratuj Aniele - akryl na płótnie





Antonina Radzięda - Studium tulipana - akryl na płótnie





...W pierwszej miłości z nimi bądź,
może na ławce w parku siąść...



rys. Anna Gaudnik

...I pod stopy patrz ciągle za nich,
kiedy pójda po ostrej grani....

Anna Gaudnik





..jedź z nimi po wybojach,
to prośba Aniele – moja. ...



Anna Gaudnik





*Mateusz Sambor - tegoroczny absolwent
Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Brzesku*





*Mateusz Sambor - tegoroczny absolwent
Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Brzesku*



SPIS TREŚCI

HALINA BIERNAT

<i>Tryptyk</i>	17
<i>Czy toń spokojna...</i>	18
<i>Moja mała Ojczyzna</i>	18
<i>Czarowny wiersz</i>	19
<i>Patrząc w gwiazdy</i>	20
<i>Kwiaty i dzieci</i>	21
<i>Dzień Matki</i>	21
<i>Rocznica</i>	22
<i>Imieninowe marzenia</i>	23
<i>Co to jest szczęście?</i>	23

ANTONINA RADZIĘDA

<i>Jednak</i>	24
<i>Kruche piękno</i>	24
<i>Już minęła</i>	25
<i>Co mnie cieszy</i>	25
<i>Osypały się</i>	26
<i>Moja Muzyko</i>	26
<i>Już jest</i>	27
<i>Jesień</i>	27
<i>Do domu</i>	27
<i>Strzeż mnie, Aniele</i>	28

TADEUSZ PUZIA

<i>Życie przemija ale miłość nie umiera</i>	29
<i>W jakim stopniu wiedza ma wpływ na jakość życia człowieka</i>	30
<i>Może warto się zatrzymać</i>	30
<i>Odchodzi pokolenie</i>	31
<i>Czym bez niej byłaby doczesność i wieczność</i>	32
<i>Serce</i>	33



<i>Nazbieraj mi znaków</i>	33
<i>Gdzieś na mapie świata</i>	34
<i>Ufam Tobie Panie</i>	35
<i>Siedem cudów Ojca Świętego Jana Pawła II</i>	35
ANNA GAUDNIK	
<i>Anioł</i>	37
<i>Spowiedź uczynić muszę</i>	38
<i>Uratowałam biedronce życie</i>	41
<i>Życie to kabaret</i>	43
<i>A ty masz to wszystko, tu we własnej głowie!</i>	44
<i>Idzie Bieda przez park</i>	44
<i>Dziękuję Ci za to...</i>	45
<i>Napisane w dniu tragedii Smoleńskiej</i>	46
<i>Pamięci Marii Kaczyńskiej</i>	47
<i>Spotkałam dziewczynkę</i>	48
BOGUSŁAWA MŁYNARCZYK	
<i>Wędrówka</i>	50
<i>Jaka jesteś...</i>	51
<i>Ogród</i>	52
<i>Moje miasto</i>	52
<i>Nowy Rok</i>	53
<i>To ja</i>	54
<i>Laurka dla Mamy pisana wierszem</i>	54
<i>Pytania</i>	55
<i>Święto</i>	55
<i>Jutro znów pójdę w góry...</i>	56
DARIUSZ DZIERWA	
<i>Ja Kain</i>	57
<i>Taki jest Bóg</i>	57
<i>Krótki wiersz o nadziei</i>	58
<i>Oni nie odchodzą</i>	58
<i>Jesteś obok mnie</i>	59



<i>Jak przebaczyć</i>	59
<i>Dla Ciebie są moje wiersze</i>	60
<i>Być i przeminąć</i>	60
<i>Ocal w nas miłość</i>	61
<i>Śmierć</i>	61
AGATA PODŁĘCKA	
<i>W górach ku wiosnie</i>	62
<i>Życie w kawałkach</i>	62
<i>Zmęczenie</i>	63
<i>Poczekaj</i>	64
<i>To dziecko</i>	64
<i>Gdybyś żył</i>	65
<i>I tyle</i>	66
<i>Władza</i>	67
<i>Ulotność jesieni</i>	68
<i>Liść</i>	69
DAGMARA MADEJ	
<i>Babcia ma</i>	70
<i>Marzenia</i>	70
<i>Zakochana</i>	71
<i>Ziarenka piasku</i>	71
<i>Znam wszystkie</i>	72
<i>Bachantką życia...</i>	72
<i>Znowu nam ciszę..</i>	72
<i>Kocham moje samobycie</i>	73
<i>Spacer nad Wisłą</i>	73
<i>Cogito ergo sum</i>	73
HELENA KURAL	
<i>Wnusia</i>	74
<i>Obraz pamięci</i>	74
<i>Obojętna</i>	75
<i>Pokonana</i>	75
<i>Rodzeństwo</i>	76



SERCA DRGNIENIA

*Okruchy zdarzeń, myśli, serca drgnienia
warto ocalić od zapomnienia
ulotne słowa na papierze
czas przefiltruje i odmierzy*

*ziarno oddzieli od plew pewnie
odwet za pychę srogi weźmie
ja także w jak najlepszej wierze
całą swą twórczość mu powierzę*

*do mnie podobnych bardzo wielu
zmierza do jedyne go celu
przejdziemy wkrótce smugę cienia
- ocalcie nas od zapomnienia !*

*z szumu i zgiełku nowych czasów
uchwycić może kilka głosów
z przesłaniem od pokoleń przeszłych
odnajdźcie kilka starych wierszy*

*ich słowa jedną odkrywają prawdę
co w życiu jest najwięcej warte
- miłość - w niej zmieścisz ludzkie życie
- pokój - co szczęście wszystkim niesie*

sierpień 2012

Antonina Radzięda



Antologia Poetów Ziemi Brzeskiej „Ocalić od zapomnienia” Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju w zakresie małych projektów, tj. operacji, które nie odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działania osi 3, ale przyczyniają się do osiągnięcia celów tej osi” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich